



VOL. 4, NO. 3

THE TATRA EAGLE

AUGUST, 1951

Wnuk, Słynny Narciarz, w Ameryce

Niedawno, Mieczysław Wnuk, brat Włodzimierza Wnuka, autora "Walki Podziemnej na Szczytach", nawiązał łączność z Redakcją "Orła". Pan Wnuk obecnie zamieszkuje z żoną w Trenton, N.J.

Matka Włodzimierza i Mieczysława Wnuków, z domu Krzeptowska, jest rodowitą góralką, a ojciec z podŁwowa. Urodzeni i wychowani w Zakopanem wśród górali, są z nimi złączeni raz na zawsze. Włodzimierz poszedł nadrogę literacką, zaś Mieczysław oddał się caładuszą narciarstwu, z którym Podhale jest szczególnie związane.

Mieczysław Wnuk Polskę opuścił w styczniu, 1940r. i dostał się do Polskiej Armji we Francji, gdzie walczył w 1 Lywizji nalinji Maginot. Naterenie Francji przebywał trzy i pół lata, gdzie należał do "Koła Podhalańców". Sekcja sportowa Związku pod kierownictwem byłego akademickiego mistrza świata i Polski Mietka Wnuka mogła poszczycić się pięknymi wynikami. W wszystkich ówczesnych mistrzostwach narciarskich Francji brał udział Mietek Wnuk, wraz z innymi Podhalańcami, zdobywając dwukrotnie mistrzostwo Francji.

W 1944r. Mieczysław Wnuk dostał się do Anglii, gdzie wstąpił do Polskiej Armji. Tam skończył Polski Wydział Prawa, a następnie w oczekiwaniu na wizę do U.S.A. skończył również dwuletni College Manifaktury Bawełny. Do U.S.A. przyjechał 9 lipca, 1950r. W styczniu, b.r. ożenił się.

W pierwszych dniach lipca, p. Wnuk złożył wizytę Redakcji "Orła" gdzie omawiane były plany zorganizowania Klubu Narciarskiego, składającego się z Polskiej Młodzieży. Instruktorom tego Klubu będzie p. M. Wnuk, narciarski mistrz Polski z 1939r.

Jeśli są tacy którzy interesowaliby się klubem takiego rodzaju, proszeni są o zgłoszenie się do Redakcji "Orła".

VIII Sejm Zw. Podhalańców odbędzie się w Dniach 1, 2, 3 Września



Czołowy wymarsz uczestników i delegatów Siódmego Sejmu Zw. Podh. w Chicago.

Uwaga Miłośnicy Dobrego Teatru !

Znani i ogólnie lubiani kierownicy programu radiowego "Polskich Dzwonów", pp. Władysław i Teodozja Wandycz Ochrymowicz, w tym roku obchodzą jubileusz 30 letniej pracy scenicznej w Ameryce. Z tej okazji, dnia 14 października w audytorjum Washington Irving H.S. w Nowym Yorku o godzinie 8 wieczorem odegrana będzie komedia w trzech aktach przy współudziale słynnych artystów.

Redakcja serdecznie zaprasza Górali i całą Polonję w Passaic i okolicy na to widowisko. Jedziemy wszyscy na jubileuszowe przedstawienie pp. Ochrymowiczów!!

Osmy z rzędu Sejm Związku Podhalańców w Ameryce odbędzie się w sali Kościuszkowej przy 48 i Wood St. w Chicago w dniach 1, 2, 3 września.

Program obrad i uroczystości jest następujący. W sobotę, dnia 1 września odbędzie się Wielki Bal Sejmowy w sali Kościuszkowej o godz. 7:30 wieczorem. W niedzielę, 2 września zbiórka o godz. 10 rano przed salą Kościuszkową i wymarsz do kościoła Najświętszego Serca Jezusa. O godzinie 2 popołudniu otwarcie obrad sejmowych, powitanie i przemówienia gości, wybór przewodniczącego Sejmu, odczytanie depesz i korespondencji. O godzinie 5 bankiet sejmowy, a wieczorem zabawa taneczna. W poniedziałek, dnia 3 września popołudniowe zebranie zakończone wyborem nowego zarządu głównego.

Redakcja "Orła" życzy ósmemu sejmowi owocnych i pomyślnych obrad.



TATRZAŃSKI ORZEŁ THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Editor-in-Chief
THADDEUS GROMADA

Assistant Editor
JANIE GROMADA

Circulation Manager
HENRY KEDRON

Art Editor
MATHEW GACEK

Editorial Staff
EDWARD ŁOJAS
JOSEPH W. KAŹCZ
FLORENCE POTOCZAK
TERRY MICHALSKI

Staff Photographer
A. SCHWARTZER

Editorial Advisor
JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada, 15 Louisa Street, Passaic, NJ
Subscription rate: **50¢** per year
Single copy: **15¢**



PATRONAT

Orla Tatrzańskiego

Wiel. Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va.

Wiel. Ks. Jan Kowalski,
Passaic, N.J.

Dr. Michał Dusza, Chicago, Ill.

Stow. Górali Zakopiańskich,
Koło No. 16 Z.P.w A. Utica, N.Y.

Józef W. Karcz, Passaic, N.J.

Ferd. Błazonczyk, Chicago, Ill.

Antonina Obłązna, Chicago, Ill.

Walenty Łepski, Garfield, N.J.

Fran. Chowaniec, Chicago, Ill.

A. Obrochta, Chicago, Ill.

Wincenty Dąbrowski,
Chicago, Ill.

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

ECHO Z POD GIEWONTU

W Zakopanem wiosna tego roku była późna i chłodna. Do końca maja pokurzała śnieżek po holak i górach, aledzięki Bogu większe mrozy z tego nie przyszyły i drzewka co tak bogato w tym roku zakwitły szczęśliwie przekwitają.

Na początku maja przyszyły silne zlewki na Podhale. W niejednych miejscach pozmywało role i kilka mostów uszkodziło. Ziemiaki które były wcześniej posadzone wypniły, tak że niejedni gospodarze musieli jeszcze raz posadzać. Podczas tych deszczów potopiło się kilkadziesiąt sztuk owiec które szły na baczówkę do Łynków. Przy ratowaniu tonących owiec zginął jeden z juhasów.

W innym czasie w kościeliskiej dolinie spadł z turni juhas który poniósł śmierć na miejscu.

W zeszłym miesiącu odbyła się wizytacja biskupia na całym Podhalu i zarazem bierzmowanie. Byłem w Kościelisku na przywitaniu Biskupa, gdzie zrobiłem kilka zdjęć typów góralskich.

W Zakopanem już drugi rok wystawiają za jakiś czas góralską wieczornicę, program której składa się: deklamacja, wierszy związanych z góralszczyzną, opowiadanie bajek, gra na kobzie, śpiewy, oraz tańce rozwodne drobne.

St. Gąsienica Sieczka

WŚRÓD PODHALAN W AMERYCE

Lato. Poszczególne Koła Związku Podhalan, urządzają letnie wycieczki, których powodzenie zależy od kaprysu pogody.

I tak piknik Zarządu Głównego na który wybieraliśmy się gromadnie, nie odbył się z powodu deszczu. A przygotowania przez dzielny komitet były duże, i to wszystko na nic. A szkoda.

Jest to rok sejmowy i obecnie wśród Podhalan w Chicago dają się zauważyć na razie ciche wzmianki o przyszłych kandydatach na urzędy w Zarządzie Głównym. Postronnie słychać o mających nastąpić zmianach i już się wymienia kilku znanych gazdów z których jeden pozostanie przewodnikiem góralszczyzny na przyszłą kadencję.

Piszący nie chce się bawić w przepowiednie lub krytykę czy sugestje. W tym wypadku, jedno jednak rzuca się w oczy że dotąd bardzo dużo się mówiło o własnym "Domu Podhalańskim", lecz na mowie się zawsze kończyło.

I dlatego kandydaci do przyszłego Zarządu Głównego przy zgłaszaniu kandydatur i przyjmowaniu urzędów powinni urzędy te przyjmować z ręką na sercu z tym przekonaniem że naprawdę będą się starać o własny podhalański dach nad głową. Panowie, skończcie z pustym gadaniem a zacznijcie coś robić!

Kółko Literacko-Dramatyczne Im. K. Tełmajera, którego prezesem jest dzielny kierownik szkoły tańców, p. J. Łuszczek, urzęduje w dniach 19, 20, 21 i 22 wrze-

śnia oryginalny "Jarmark Podhalański" w sali Kościuszkowej przy 48 i Wood St. na którym z pomiędzy szeregu nagród, będzie wspaniały Zbójnicki Opasek, artystycznie wykonany przez Jaska Morawę z Pensylwanji. Dodać należy że p. Łuszczek nabył ostatnio poważny interes napojów wysokowych z piękną salą do tańca. Państwu Łuszczek tą drogą składamy serdeczne życzenia powodzenia.

Ostatnio pożegnał się z tym światem śp. Michał Korczyk. Przed pierwszą wojną światową był leśnym na Łysej Polanie i wtedy ożenił się w Poroninie. Był weteranem Armii Polskiej we Francji. Dwóch z jego synów Michał i Bronisław należą do Kółka Literacko-Dramatycznego w którego wszelkich poczynaniach biorą żywy udział. Cześć jego pamięci!

W miesiącu lipcu złożył wizytę góralom w Chicago p. J. Gromada, prezes Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, N.J., który był serdecznie podejmowany przez państwo J. Bzdyk. W wieczorku urządzonym na jego cześć, brali udział liczni Podhalanie, a między nimi St. Bachleda, znany i ogólnie ceniony śpiewak podhalański, i Dr. M. Dusza. Nasi przy swojej muzyce góralskiej i śpiewie Bachledy, tończyli do samego rana, a wśród nich zacy gość J. Gromada, któremu nogi idą jak ze stali. Był to piękny i miły wieczór podhalański o którym nasi będą długo wspominać.

F. Chowaniec



Wrażenia z Pobytu w Chicago

Nareszcie urlop trzy-tygodniowy nadeszedł. Tak też dnia 19 lipca wyruszyłem pociągami do przyjaciół i znajomych Rodaków w Chicago. Następnego dnia akurat porą południową zjawiłem się całkiem niespodzianie w gospodzie przyjaciela "Orła Tatrzańskiego" i Dyrektora Zarządu Głównego Zw. Podh. Pana Ferdyna Błazończyka. Już tam spotkałem kilku znajomych Górali, czytelników Orła. Wiadomość o przyjeździe moim rozeszła się prawie że lotem! Wieczorem udaliśmy się z Panem Błazończykiem do Państwa Bzdyków z Wito-
wa, gdzie też zamieszkałem w ich pięknej rezydencji. Pokrótkiej tylko pogawędziliśmy (ażebym czasu nie marnować) tym razem już w towarzystwie pp. Bzdyków udałem się w stronę północną do przyjaciół pp. Janostwa Guziak, pochodzących z Pyszowki. Po serdecznym przywitaniu, na moje żądanie przywołano Pana Wincentego Dąbrowskiego, gorliwego współpracownika w rozpowszechnianiu "Orła Tatrzańskiego", i wogóle wszystkiego co naskie. Razem, podaliśmy do gospody Józefa Czerwieskiego. Na rozmowę nie było czasu.... towarzystwo było tak rozweselone że karczma rozdzieliła się na poły. Grzeczni goście usunęli się ażeby zrobić miejsce dla rozbawionej braci góralskiej. Późno już było jak pożegnałem tam wszystkich znajomych.

Następnego rana w towarzystwie Jana Guziaka i syna Władysława, odwiedziłem znanego skrzypka A. Krzysiaka i Państwa Obrochtów. Pani Obrochta jest nie tylko dzielną pracowniczką w Kole 2 Orkana i w Klubie Czarno-Dunajczan, ale również pracuje nad rozpowszechnieniem Orła. Naprawdę byłem zdumiony ile energii i budujących myśli i projektów na przyszłość ta dzielna góralka kryje w sobie. Po drodze wstąpiliśmy zobaczyć Pulaski Hall, gospodę jaką prowadzi Ant. Błazończyk. Tam spotkałem Zakopianina Stanisława Wrześniaka. Od niego dowiedziałem się że w jednym pokoiku na górnym piętrze zamieszkuje zacny rodak Dr. Michał Łusza z Odrowąża, którego tak chciałem poznać. Dr. Łusza serdecznie nas przyjął i ugościł starogóralskim zwy-
czajem. Jest to nie tylko zdolny człowiek, ale zarazem nad wyraz miły. I co najważniejsze... nie tylko że góral z pochodzenia ale i nim jest! Naprawdę nie chciało się rozejść i opuszczać tak miłego rodaka. Pociągaliśmy się tem bo słuchamy mnie dochodziły że wieczorem do domu pp. Bzdyków ma zebrać się muzyka góralska. Byłem pewny że zbierze się grono Podhalan.

Z tamąd pojechaliśmy odwiedzić Pana Franciszka Chowańca z Poronina, przyjaciela Orła. Pan Chowaniec już oczekiwał

nas i przyjął nas serdecznie. Jest on zawodowym muzykantem i należy do Unji Muzycznej. Oprócz tego jest kompozytorem i dyrygentem Symfonicznej Orkiestry przy Kółku Literacko-Dramatycznym Im. K.P. Tetmajera w Chicago.

Gdy zajechaliśmy do domu Pp. Bzdyków, oczekiwała nas już muzyka góralska, pp. Krzysiak, pp. Stanisław Bafia z Chochołowa, pp. J. Guziak, Pani Budz. Dyr. Zw. Podhalan, Pani Smith, Dyr. Zw. Podh. Dr. Michał Dusza, pp. Franciszek Łabuda, pp. Janczewski, Pp. Bzdyk i Marysia Bzdyk. Muzykanci na przemian ciągali wierzchowe nuczki, a gospodyni Pani Bzdyk częstowała i chłodziła gości chłodnymi i mocnymi napojami, bo było nieznośnie gorąco. Stoły też pięknie były zastawione bryndzą, kiebasą i góralskimi smakołykami. Upłynął jakiś czas... naraz niespodzianie wszedł Dyr. Zarządu Głównego Ferdyn Błazończyk w towarzystwie synka Edzia i słynnego śpiewaka góralskiego Stanisława Bachledy, bacy z Zakopanego, którego już znam z poprzedniej wizyty w Chicago. Wszyscy już wiedzieli jak Bachleda jest, to bez tańców i śpiewów się nie obejdzie. Była to znajoma i gościnna chałupa z mocną podłogą. Serdecznie przywitani się wszyscy i od razu zabawa taka sama jak inne w Chicago. Taka sama, a zawsze nowa, niby w tym samym nastroju a zawsze w innym. Wkrótce izbą rządziła zawierucha taneczna. Jeden tancerz lepszy od drugiego; każda tancerka wyśmiałaby baletnicę. Tańczycąca izba, podłoga, ściany, okna, wszystko zamieniło się w ruch. Ludzie wychodzą z siebie. Już dobrze przynapici, a nie wyglądają wcale na pijanych. Trzymają się w pięknej formie. Tak pięknej, że co tu mówić, dobrze zdyscyplinowany Balet, albo wielkie święto uciechy i tańca. Tańczą już kilka godzin a nie widać wyjścia z formy. Powiedziabym że każda nuta ta sama a tu każda od nowa inna. Baca, staje przed muzyką małoć chwiejnie śpiewa:

Nie uważaj na siwiznę

Ale zagroję jak ci gwiznę.

Podjęli muzykę tę frywolną melodię wśród chichotu zebranych gości i gawędów. Wytaneczono się do reszty.

Przygrywali: Jan Krzysiak, Jan Guziak, Stanisław Bafia, i Ferdyn Błazończyk, Tańcami i śpiewami popisywali się: Anna i Marysia Bzdyk, Maria Smith, Pani Bafia, Pani Budz, Pani Łabuda, Jan Krzysiak, Jan Guziak, Ferdyn Błazończyk, Stan. Bafia, Franciszek Łabuda i Jan W. Groma-
da. Miła ta zabawa, która pozostanie mi długo w pamięci, przeciągnęła się do późnej nocy.

Na drugi dzień zaproszony byłem na

obiad do Pp. Obłążnych z Białki. Tam spotkałem bardzo znanego i zanego Rodaka z Nowego Targu, artystę-malarza Pana Michała Rekuckiego, z którym spędziłem kilku godzinną pogawędkę na temat rozwoju sztuki ludowej i góralszczyzny w Ameryce i w związku wydaniem przyszłego pamiętnika "Podhalanin w Ameryce". Pan Rekucki przybiecał pełną współpracę. O Panu Rekuckim chyba zbyt wiele pisać gdyż wszyscy go znają z jego pracy dla Zw. Podhalan i dzieł artystycznych które wszędzie można spotkać, a najwięcej w Muzeum Z.P.R.K. w Chicago.

A że dzień był deszczowy, zapowiedziany Piknik Zarządu Głównego odbywał się na sali Kasjera Cyrwusa. Tam też byłem zaproszony. Nasali Cyrwusa zebrane już było liczne grono Podhalan i prawie cały Główny Zarząd Zw. Podhalan, Prezesi Kół poszczególnych i Dyrektorki i Dyrektorki Zw. Podh. Gospodynie nasze przygotowały smaczną przekąskę. Po spożyciu kolacji, Prezes Głównego Zarządu, Stanisław Janik przedstawił obecnych mi, gdzie przemówiłem kilka słów na temat większego zainteresowania młodzieży podhalańskiej i potrzebie siedziby własnej czyli Domu Podhalańskiego. Przemawiali: Prezes Janik; Prezes Stow. Podhalan i Dyr. Zw. Podh. Stanisław Bafia; bardzo miła i sympatyczna wice-prezeska Głównego Zarządu, Pani Kazimiera Dąbrowska i wice-prezes, zacy i zamożny Podhalanin z Wróblówki Pan Andrzej Rafacz. Wszyscy prawie podkreślali zasługi i poświęcenia dla sprawy podhalańskiej Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich w Passaic, jak również zainteresowanie Orłem, który już ma dość pokazać cyrkulację w Chicago. Były pewne sprawy przed-sejmowe poruszone. Jeden z mówców powiedział że przed kilkunastu laty zabiegali o zakupienie Pulaski Hall za bardzo niską cenę, bo tylko 18 tysięcy dolarów. Ale że ktoś z wykrywowych wten-
czas Podhalan ubił tą sprawę.. szkoda. Nie potrzeba było nic urządzać i zabiegać o Związek Podhalan. Dziś przedstawił by wartość około dziesięćdziesiąt tysięcy dolarów, gdyż tak oceniany jest dzisiaj ten budynek. Chociaż jak się dowiedziałem że tak Zarząd Główny, jak również i poszczególne Koła finansowo bardzo dobrze stoją, bo już najmłodsze nawet Koło stać nie mniej niż sześć tysięcy dolarów. Więc siedziba koniecznie by się przydała. Trzeba będzie zainteresować młodzież, zapoznać ich z góralszczyzną ażeby oni mogli kulturą polsko-góralską z bogacić przybraną Ojczyznę, Amerykę. Naogół Podhalanie w Chicago bardzo dobrze się prowadzą. Dużo z nich

(ciąg dalszy na str. 5)



Zarząd Główny Związku Podhalań w Ameryce

Pierwszy rząd od lewej do prawej: J. Dzielawa, dyr.; J. Ogrodny, sekr. gen.; K. Dąbrowska, w-prezeska; St. Janik, prezes; A. Rafacz, w-prezes, Fr. Cyrwus, kasjer; F. Błażonczyk, dyr. — *Drugi rząd od lewej do prawej:* R. Radoń, dyr;

H. Augustyn, dyr.; St. Zieliński, dyr.; M. Chlewnenko, dyr.; J. Kowalski, dyr.; M. Smith, dyr.; S. Giertuga, dyr.; L. Łuszczek, dyr.; A. Świstak, choraży.

Cele i Zadania Związku Podhalań:

Cele i zadania Związku Podhalań w Północnej Ameryce, które zostały przyjęte na posiedzeniu w maju, 1928 roku, są następujące:

I. Zorganizowanie w Ameryce reklamy polskich gór, mających swoich i obcych zaznajomić z właściwościami leczniczymi i warunkami pobytu w polskich letniskach górskich, oryginalnymi cechami polskiej ludności góralskiej, wyjątkowo pięknym polskich gór, szczególnie Tatr i Pienin, oraz zachęcić do ich zwiedzania przez:

- a.) propagandę w prasie polskiej i amerykańskiej,
- b.) łączność z kompanjami turystycznymi,
- c.) branie udziału w wystawach, zjazdach itp. okolicznościach,
- d.) wykłady i przedstawienia,
- e.) wydawanie i rozpowszechnianie pism, broszur i fotografii,

Do osiągnięcia powyższego celu posłużyć:

1. Stworzenie zbioru literatury, fotografii, obrazów, rzeźb, strojów, wyrobów ludowych itp. zabytków dotyczących gór i góralszczyzny.

2. Zorganizowanie trupy góralskiej, któraby mogła należycie popisywać się swym oryginalnym strojem, gwarą, pie-

śniami, tańcami i muzyką góralską.

II. Sprowadzenie i rozpowszechnianie na rynku amerykańskim wyrobów zakopiańskich, jak: rzeźby, hafty, kilimy, wyroby płócienne, wyroby skórzone, serki owcze itp. wyroby ludowe.

III. Czynny udział w rozbudowie polskich letnisk górskich przez:

- a.) budowę własnego pensjonatu w polskich letniskach górskich,
- b.) udzielanie swoimi obcym ścisłych informacji, dotyczących warunków lokowania kapitałów w polskich letniskach górskich.

IV. Pomoc Tow. Tatrzańskiemu w Polsce, które:

- a.) pracuje nad udostępnieniem polskich gór przez budowę dróg, ścieżek, schronisk itp. urządzeń turystycznych,
- b.) zaznajamia swoich i obcych z górami polskimi oraz popiera pracę naukową i artystyczną, dotyczące polskich gór i góralszczyzny,
- c.) organizuje wycieczki i udziela podczas nich pomocy,
- d.) pracuje nad stworzeniem w polskich górach "Parków Narodowych" -- na wzór amerykańskich "National Parks", celem ochrony przyrody przed zniszczeniem.

V. Pomoc Związkowi Podhalań w Polsce,

który pracuje wśród polskiej ludności góralskiej nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym oraz zachowaniem pięknych cech jak: stroju, budownictwa, gwary, pieśni, muzyki, tańców itp. zwyczajów góralskich.

Początki Góralskiej Organizacji W Ameryce

Smutno zbójnikowi kie je ułapiony,
I smutno spoziero na wiersyk zielony.

Słowa powyższej śpiewki dają doskonałe zastosowanie w porównaniu do górali Tatrzańskich, którzy nie mogąc wyżyć na swym skromnym kawałku ubogiej ziemi, lub aby nie zostali zabrani do wojska austriackiego, gromadnie wyjeżdżali za ocean, szukając lepszego bytowania.

Było to kiedyś w roku 1926, kiedy po raz pierwszy w Ameryce, a właściwie w Chicagskich codziennych pismach, ukazała się fotografia górala, w pełnym jego stroju, w cuze, w serdaku, w portkach z parzenicami, w kyrpcach, na głowie kapelusz z kostkami i orlem piórem, na ramieniu zawieszona ciupaga.

Fotografia ta zelektryzowała miejscowych górali.

E cos to za jedyn? abo cyj bedzie?..
I tak dalej bez końca.

Następna fotografia i artykuł, ob-

jaśniały że w pewnym dniu o tej wieczorem odbędzie się wykład i wyświetlenie obrazów z Tatr.

I na ten pierwszy występ p. Stefana Jarosza bo on to był, gromadnie pospieszyli do sali Schoenhofen przy Milwaukee i Ashland Ave. dziś już nie istniejącej, i takową do ostatniego miejsca wypełnili, ba nawet po za krzesłami aż na schodach stali.

Podczas wyświetlania obrazów i stosownego objaśnienia naszych ukochanych Tatr, widoki regli pokrytych płaszczem ciemno zielonego lasu, Biała Woda wijąca się srebrną wstęgą wśród skał w dolinach, z życia juhasów i wypasania owiec na halach, lub z wiosek na Podhalu, obrazy te były serdecznie przyjęte i rzęsiście oklaskiwane.

Przypominały one wszystkim ich rodzinne strony, te piękne polany i hale, gdzie sami kiedyś wypasali swe trzody i młode lata swego życia, spędzone na tej choć ubogiej i skalnej ziemi Podhalańskiej, lecz jakże każdemu sercu górala drogiej.

Po krótkiej przerwie podniosła się kurtyna i na scenie ukazała się muzyka góralska, znieżywającym już dziś awielce cenionym skrzypkiem śp. Karolem Stochem na czele, a równocześnie i prelegent p. Jarosz, który po stosownym przemówieniu o znaczeniu oryginalnej muzyki góralskiej i tańca, zaśpiewał kilkakrotnie góralskich, a na odmianę orawskich i spiskich.

Wreszcie góralskim zwyczajem, śpiewem stosowną nutę do tańca zamówił.

Pierwszy raz zabrzmiała góralska muzyka na scenie wielkiej sali i rozeszła się wśród licznie zebranej publiczności, z zachwytem wysłuchującej całości programu. Wnet p. Jarosz puścił się w taniec w kółko, potem siarczyście krzesanego i wreszcie zbójnickiego.

Po skończeniu sala zatrzęsała się od oklasków, którym zdawało się że końca nie będzie. Podhalanie i nie podhalanie



F. CHOWANIEC

zachwyceni byli tym występem, po skończeniu którego p. Jarosza gromadnie obiegli, zadając najrozmaitsze pytania.

Był to przecież ich rodak, góral w pełnym ubraniu, z ciupagą i orlem piórem za kapeluszem.

Był to przecież ten który góralszczyznę od razu wprowadził na scenę i temu dał dobry początek.

I takich to odczytów o Tatrach i ich mieszkańcach i wyświetleń obrazów naszych gór, przeplatanych tańcami muzyką góralską, w której piszący niniejsze brał liczny udział, p. Jarosz dał wielką liczbę na wielkich i mniejszych salach miasta Chicago i w szkołach polskich parafii, głosząc słowo o Tatrach po przez zagłębie węglowe Pensylwanii, obydwoh Virginii, do fabryk tkackich Stanów New Jersey i Rhode Island.

I na wieczorkach tych dawał Polonji Amerykańskiej nową a prawdziwą treść, tego czym jest najpiękniejszy zakątek Polski, a to Podhale, zniebotycznymi a dumnie kuniebu sterzącymi skałi gromadnie piękni przepaściami i źlebanami.

I podczas tych to odczytów zaczęła wśród Podhalań kiełkować myśl utworzenia swej własnej regionalnej organizacji. Arzeć trudną to nie było, bowiem Podhalanie rzuceni "za chlebem" w szeroki świat, przywieźli w sercach Tatry i nimi żyli spokojnie.

To też rzucone ziarno łączenia się, padło na grunt wielce podatny, a długo drzemający duch Podhalański na wychodźstwie, od razu nabrał sił organizacyjnych i jakby dumny orzeł Tatrzański wzniósł swe skrzydła do lotu.

Wnet powołano do życia nową organizację pod nazwą Polsko Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie. Nie zastanowiono się głębiej czy nazwa ta odpowiadała istotnemu stanowi rzeczy. Wystarczyło że organizacja taka zaczęła się tworzyć, a Podhalanie gromadnie w jej szeregi wstępowali.

Jednakże z czasem w szeregach tych zaczęła nurtować myśl, że początkowa nazwa nie była odpowiednią. To też pierwotną nazwę zmieniono na obecną, to jest "Związek Podhalań w Północnej Ameryce".

Wnet tworzyć się poczęły Koła w poszczególnych dzielnicach miasta Chicago i wybrano pierwszy Zarząd Główny z zawnym panem Henrykiem Łokańskim na czele. Tak powstała organizacja Podhalańska zwana dziś Związkiem Podhalań.

Mieliśmy, rzecz naturalna, szczyty i niziny, ale Podhalanie wytrwali w swych pierwotnych postanowieniach zakreślonych Konstytucją i takimi pozostali na zawsze, starając się równocześnie być jak najlepszymi obywatelami Ameryki.

F. Chowaniec

WRAZENIA (c.d.)

ilość ma swoje interesy, a jeszcze więcej posiadają własne piękne domki i to nie w byle jakiej okolicy. Przedstawiono na tym serdecznym przyjęciu: Wice-Prezeskę K. Dabrowską, Pp. Dzielawa, Dyr. Zw. Podh., Dyr. Kowalskiego, b. Dyr. Stanisława Bachledę, b. Dyr. Andrzeja Wróbla, Dyr. M. Smith, Pp. Bzdyk, St. Bafię, b. Dyr. Pani Budz, wice-prezesa A. Rafacz. Również spotkałem Pana Jana Kuszcza, Hramca z Zakopanego, Stanisława Nowaka, Pana Ciszka, J. Czerwińskiego, Fr. Błazończyka, Dyr. Pani Chlewnenko, Pp. Guziak z famielją, p. Urbaś, i wielu innych których nie sposób było spamiętać.

Nastroj i zainteresowanie przyszłym Sejmem jest świetny, co mogłem sam wynioskować. Przypuszczalnie przedstawionych będzie na Prezesa Głównego Zarządu Dr. Michał Łusza, Stanisław Bafia, Andrzej Rafacz i Ferdyn Błazończyk. Trudno przewidzieć kto z nich przyjmie i zostanie wybrany. Na zabawie tej zapoznałem bardzo miłych ludzi Pp. Hack u których też gościłem na drugi dzień. W poniedziałek, choć mi przykro było musiałem odjechać wynosząc jak najlepsze wrażenia i miłe wspomnienia, które pozostaną mi długo, długo w pamięci.

J. W. Gromada

W ŚROD PODHALAN (c.d.)

PASSAIC, N.J.

Ślub znanego i ogólnie lubianego przyjaciela "Orla" p. Augusta Piekło z p. Marią Koterbą odbył się w sobotę, 23 czerwca w kościele Św. Józefa w Passaic. Z okazji ich ślubu, Redakcja składa pp. Piekło swe serdeczne gratulacje.

PASSAIC, N.J.

W tych dniach p. Stanisław Nowak, p. Antonina Obłazna i pp. M. Ogrodny z Chicago, pp. Jan S. Gacek z Utica, N.Y. i p. S. Witek z Mt. Pleasant, Pa. odwiedzili Redakcję "Orla".

CHICAGO, ILL.

Komitet Budowy Domu Podhalań na cześć powstańców chochołowskich, jaki istnieje przy Zw. Podhalań w Chicago, uchwalił na jednym ze swych posiedzeń ażeby pieniądze jakie były zebrane na ten cel, przelać na fundusz zakupu nowych dzwonów do kościoła w Chochołowie na Podhalu. W odpowiednim czasie zaś, zostanie wmurowana tablica pamiątkowa na cześć powstańców chochołowskich i ofiarodawców.



Podhalanie!
Jednajcie nowych prenumeratorów!



Stanisław Witkiewicz

W roku 1886 przyjechał na Podhale wybitny artysta i szlachetny człowiek. Był nim Stanisław Witkiewicz. Tam zastał świat nowy, odrębny, świat o pełnym i własnym wyrazie.

Jako malarza zachwycić go musiał fizyczny typ rasy, piękny w stroju obcym, malowniczym. W chałupach zastał sprzęty bryzowane, wszystkie przedmioty użytku celowo i artystycznie wykonane, od stołu do maselniczki. Uderzyła jego oczy również chata góralska swoją konstrukcją logiczną, jej rozkład, proporcje. Rozkochała się dusza jego w tym podtatzańskim świecie!

Kiedy w Polsce sztuka, a zwłaszcza architektura nie mogła znaleźć swego wyrazu, on głosił że prawdziwą polską architekturę posiada Podhale, architekturę wprawdzie prymitywną ale własną, polską. W tym stylu stworzył willę "Kolibra", dom "pod jedlami". Prócz will stworzył jeszcze jedno arcydzieło w Zakopanem. Jest to kaplica św. Jana Chrzciciela przy kościele parafialnym. Tam każda rzecz jest dziełem Jego. Od ołtarza aż do ławek, schodów i skrzyń na świece pod ścianą.

Zyjąc na Podhalu przez lat czterdzieści, zbadał Witkiewicz sprzęty domowe, zachwycał się rzeźbą góralską. On oficjalnie ogłosił że Podhale ma swój styl nie tylko w architekturze, ale w całej sztuce.

Witkiewicz zaprzyjaźnił się z ludem i pokochał go. Lubił ludu tego gawędy, przyjaźnił się z Sabałą - lubił i gwara góralską, którą sam tak znakomicie władał.

Pierwszą manifestacją zetknięcia się Witkiewicza z przyrodą i ludźmi Tatr było pierwsze wydanie "Na Przełęczy".

Witkiewicz umarł w r. 1915, leży na cmentarzu w Zakopanem.



Stanisław Witkiewicz

CHATA GÓRALSKA

Chata góralska, od pierwszego spojrzenia, wydaje się czymś pełnym charakteru - tego pierwiastku osobowości, który wyróżnia z tłumu ludzi szczególnie i rzeczy niezwykle.

Sam szkielet budowy to pułko, w którym się chowa czło wiek, ta część każdej rzeczy, która służy do celów praktycznych, jest równie prawie prosta i niezłożona, jak w każdej innej chacie. Cztery ściany, dwa szczyty, dwie pochyłe płaszczyzny dachu, z małym zboczeniem od symetrii na jedną stronę, pod którą mieszczą się dodatkowe izby - oto cała chałupa.

Lecz na wszystkich jej częściach leży piętno pewnego motywu linii. Od zacięcia belki do ostrego szczytu, od pazdura do ornamentów rznionych wewnątrz, wszystko prawie ma ten sam charakter linii, przecinających się pod dość ostrym kątem.

Wchodzącego na lewo uderza na razie ślepiąca białość i czystość pieca, obok ścian i powały okopcowych, czarnych i brudnej podłogi. Jest to właściwa izba mieszkalna. Tu stoją łóżka wisi na sznurkach wysoko nad ziemią kołyska, ławy szerokie ciągną się dokoła ścian, kąty pełne są wszelkich gratów, stągwi, obionek, naczyń i narzędzi. Po izbie włóczy się cieple lub białe jagnięta; tu, siedząc na podłodze, gaździna skrobie ziemniaki i dziad kurzy fajkę, grzejąc się u pieca, gazda coś struże lub ciosa.

Przez całą długość pułapu bieży bal szeroki, sosrąb, na którym opiera się belkowanie powały. Każda z tych belek jest wytwórnią i czysto obrobioną i zdobną. Ścięte kanty nadają im charakter belkowania drewnianych pułapów w starych gotyckich domostwach.

W środku i w miejscu zetknięcia się ze ścianami, na sosrębie widać ornamenty rzniete w drzewie, składające się z zygzakowato łamanych linijek, tworzących gwiazdy i koła; tutaj też wypisana jest data wystawienia chałupy, oraz inicjały imienia i nazwiska jej gazdy.

Drzwi wewnętrzne, ze ściętymi kantami odrzwi, z ryzowaniami i znakami religijnymi, jakkolwiek nie są tak bogate, jak wchodowe - są jednak wielce ozdobnym szczegółem chałupy.

Wszystko zresztą w tej chacie nosi piętno upodobań artystycznych. Tuż przy drzwiach przybity łyżnik, rzniony jaworowem drzewie, na którym skupia się całe bogactwo góralskiej ornamentyki: obok półki, ze świecącymi się misami polewanymi, wielkie kredensy, stoły



Biała Izba Góralska.

i stołki, każdy statek, każda rzecz powszedniego użytku jest upiększoną.

Izba na prawo, świetlica, albo biała izba, jest to salon góralski. Niema w niej zwykle pieca. Pułap i ściany świecą czystym, złotawym blaskiem doskonale heblowanego drzewa. Wkoło ścian biegają półki, na których błyszczą połyskami polewy i jaskrawymi kwiatami talerze i miski; pod niemi na kołkach wiszą dzbanki. Cała jedna ściana zawieszona obrazami, straszniemi, lecz oryginalnymi obrazami, malowanymi na szkło, które swoja ponurością i naiwnością wyróżniają się od krzyżującej lichoty niemieckich litografii, z którymi sąsiadują.

Stół z jaworowym blatem, krzesła, stołki, półki, wszystko jest pełne charakteru, wdzięku i nadzwyczaj wykwintnie wykonane pod względem technicznym.

Stoją tu skrzynie stare, toczone się na kołach, malowane zielono i pokryte czerwonymi, obrysowanymi czarnym konturem kwiatami, na których połyskują białe światła. Barwa zielona z czerwoną są zasadniczymi barwami, zdobnięciami malowane sprzęty drzewne.

Zewnątrz, chata, zbudowana z olbrzymich balów których sześć wystarcza na znaczną stosunkowo wysokość ściany, z dachem ostrym, zakończonym na każdym końcu sterczącym pazdurem, często na kalenicy ozdobionym wyciętym w desce ażurowym ornamentem, biegnącym od końca do końca, ma jeszcze wszędzie wyróżnione słońce, księżyc, gwiazdy, daty i religijne godła.

Słowem, góralska chata jest wyższym typem drzewnego budownictwa - jest samodzielnym, oryginalnym stylem, wyrażającym się we właściwym charakterze linii. W niektórych zaś częściach wewnętrznych jest zupełnie rozwinietą i skończoną formą, mogącą zadowolnić bardzo nawet wybredne upodobania artystyczne.

"Na Przełęczy"
St. Witkiewicza

Jak Wojtek Chramiasek Na Hamisku z Panem Bogiem Uradzał

Tadeusz Malicki

Niebozycek Wojtek Chramiasek, beł se chłopek fajny. Nieduzy, corniaty a vse światu rad, bota i dudki miał a ludzie go radziwidzieli. Wesoły beł ze strzelcami, z chłopami rod pijoł.

Dobrze niebardzo, stowarzisił sie z takim Wojtkie Nazimke co ta teraz w Hamaryce, moze juz nie zyje. Ten zaś beł hudok i strasnie nienazarty. Nie jednego bydia na strzelca przuciyał. Smieli mu sie ta chłopcy nieroz bo kie w hole seł, nie beło i trzek pacirzy jak sie z izby uchylił a juz w zębak spyrke trzymoł. Noco ta oto, ale strzelec beł dobry.

Zabrali sie roz oba z Wojtkie w Rusinke na hamisko na ptoka. Wyšli se popołedniu, dobrze na noc zaśli w Rusinke. Ozłozyli małom watre w sałasie, powiesili nad niombrowar na jadowidze, herbe warzom. Flinty jakiemielę powiesili na seckak na smrekak za sałasem. Kie sie juz herba uwarziła, pojedli spyrki, z moskolike, popili, piporasy w zęby i pokurzujo. Dobrze im beło. Pada Chramiasek do Nazimka: Słysołeś kie Wojtuś, jak sie święci ludźmiyrscy w torbce poharkali?

- Słysołek cosi kasi ale....

- No to posłuchoj! Sli chłopcy i baby na odpust w Ludźmirz. Stary Sobcok Johym Jasiek nie poradził iść bo go gościec poskręcoł, jechać nie fciół bo mu z babami niekompanija, totyzpada do Łukasycy: Ej chłopce! Kielomy to roków razem chodzowali w Ludźmirz, mieły mocny Boze a teraz idzies som.

- No to sie zabiercie semnom swoku.

- Coz kie jo juz nie poradzem iść!

- E toście juz rzodki. Josie ta jakos przy boski pomocy trzymiem.

- No dyjto - rzodki! Joby jesce bez stoł hipnon kieby nie ten gościec, wereda. Wzieno nogi poskręcało, kie stanem to wnuk ino skrzypi.

- Hej, gwarzi Łukasycy, ono sie ta pomalučku w cłowieku sitko końcy, kie wom juz do serca gościec dońdzie, bee po wos. Miechy ustanom.

- Jo tak uwazujem ze wte bee juz po mnie. Alewiys Jędrus, do serca od pięty daleko. Dopirz mi w kolanach skrzypi. Wysy jesce ze mnie chłop. I ku babie i ku mosce. Ale co ci powiym to ci powiym, ale ci powiym, ze kie juz wysy dońdzie bee koniec.

- No bedzie!

- Nie zawadzi sie strzóc. Iobyk cie pieknie pytoł, cobyś mi na odpuscie świętyk nakupił dziewięci. Tyik ta wybierz jakik uwoz, coby mocni byli. Jo se takom nowenke odpawiame. kodydzień bez dziewięć dni a na kody dzień do innego, obrozecek poboškom i upytom coby mie popuściło a kie juz tak być musi.

coby beło pomalučku. Kupcom tam Nowotarzany takimi świętymi popięć grajcarów śtuka to mi tyz swoku kupcie. Macie haw pół papirka to sie wom jesce pięć grajcarów zwysy. Amozeta i Nowotarzany popuscom, kie ik telo tyk świętyk naroz kupis.

- Hale popuściłyby ci te spyrkarze. Psiekrwie duseby s tobie wyjeni za jednym grajcarem. Kiek roz bicysko w mieście kupcył to sie taki mąt zrobił ze jaze ziańdary przileciały.

- E ocóz?

- Wybrofek se bicysko fajne, jak sie patrzy i pytom sie takiego miesciana, kielo za nie? Ten gwarzi ze trzeba dać pięć szóstek. Jo mu na to: E djabli ci w rzyci grali, coz tak drogo? Heba bez to w dubelt licys bo psiokrew zezowata!

Narobieć gwołtu a jo go w kufe tym bicyske i teloś mnie widzioł. No beł mont. Ale tyk świętyk to ci kupiem dziewięci, kie juz tak musi być, moze ta co i opuscom telo ze montu przy kościele robić nie fajnie.

Co sie nie robi, kie sie Łukasycy z odpustu obrócić, miał tyk świętyk ino pięci. Cwioro hybiało.

- No kaz ci święci? pyto sie Sobcok.

- E juz wiym ka sie bestyje stracili. Kiek ik w torbke wbił, za małom kwile wzieni sie tam harkać. Gwarzem ku nim: Cichoze cicho święci, dyć przecie porządek musi być! Kiek dudom prziseł do tyk pięci tamtyk styrok zjadło haj!

- A u zidaś w karcmie beł?

- Cobyk ni miał być! Dyć przecie odpust.

No toto wej pada Sobcok: Ono sie mi widzi ze sie wódka z tobom harkała. Ale ze chłopek beł fajny i pościwy, to sie usmiał i pada:

- Kie tyk pięci, čtyrok zjadło to oni i za dziewięci bedom stać do ty moji nowenny.

Uśmiali sie z Nazimke z ty gadki a po te Nazimek gada:

- Wyżrem na kwile do pola.

Kie wyseł, dało mu sie słyseć jakby cosi po śnigu sło. Patrzy a tu zło krew dworska patrol, trzokleśnyk juz sie ku sałasowi nobliza. Ni miał casu Nozimek Chramiaska ostrzyc, ba ino zerwoł flintki ze smreka i hip do lasa.

Nas Chramiasek takze usłisoł, ze cosi idzie ale myśloł ze to Nazimek i dali gwarzi:

Wiys chłopie taka tonowenna - a tu w dźwirak leśnicy z leśnymi. Nie doł Chramiasek po sobie nic poznać ba ino rzek: Tuście?

- A tu! A wy co tu robicie?

- Dy se siedzem przy browarze.

- A z kimżeście ukwalowali?

- E dy tak se z Pane Boge gwarze. Jo

tu som a ino moc Boska nademnom.

- No dobrze ale co tu robicie?

- Jo?

- No wy?

- Co jo haw robiem.

- Właśnie!

- A wom co do tego krotni milijony.

Dy jo przecie gazda - stryła wom do boku - nie najpłony. Coz mi tonie wolno na sałas przijść?

No ci coz mieli śnim konać. W prawie beł! Zabrali iść telo ze mu jeden leśny ublizył bo mu pedzioł tak:

- Mnie sie widzi ze tenkościół co se w nim sPane Boge gwarzicie, hamisko sie nazywo.

"PODHALANIN

W AMERYCE"

Wiadomo wszystkim z poprzedniego wydania "Orła" iż Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Koło No. 11 Z.P.w A. od paru miesięcy pracuje nad przygotowywaniem materiału do pamiętnika, jaki zostanie wydany w tym roku z okazji 15 lecia swego istnienia.

Na poprzedni apel pewna liczba chętnych i szlachetnych Rodaków odpowiedziała nadsyłając rzeczy pamiątkowe i datki do patronatu. Ale to wszystko za mało.

Koniecznym byłoby gdyby nie tylko imię i nazwisko każdego czytelnika i czytelniczki Orła widniało wśród patronatu w owym pamiętniku, ale również każdego rodaka, komu tylko leży na sercu podtrzymywanie polskości w Ameryce.

Za dwa dolary można przyczynić się do wydania owego pamiętnika, a w dodatku zapewnić sobie otrzymanie książki po jej wydaniu, wraz z przesyłką.

Również zwracamy się uprzejmie do kupców i przemysłowców ażeby raczyli umieścić swoje ogłoszenia w pamiętniku Rodacy, dołożcie swą cegiełkę a pozostanie nam i Wam miłą pamiątką na zawsze. Ogłoszenia są w cenie: 50dol. cała stronica, 25dol. pół stronicy, 15dol. ćwierć stronicy, 8dol. ósma stronicy. Patronat, 2dol.

Po wszelkie informacje w tej sprawie należy pisać pod adres: J.W.Gromada

15-Louisa St.
Passaic, N.J.



ROAMING

TED GROMADA

In a few months the Polish Tatra Mountaineers Alliance of America will celebrate its fifteenth anniversary. A souvenir book will be published to commemorate this event. Many hours are being spent by members of this staff in an effort to produce a book which will be chock full of valuable information and illustrations concerning the history, art, and folklore of the Tatra Mountaineers. This will be a costly project. Yes, we will need your ads and boosters.... The eighth convention of the Polish Highlanders' Association of North America will take place in Chicago, Ill. September 1, 2, and 3. This group represents five thousand Polish-American Highlanders. It is the largest organization of its kind in America... Jan Gromada, president of the Polish Tatra Mountaineers Alliance of Passaic, N.J., visited Chicago, Ill. from July 19th to the 23rd. He was given an official welcome by the officers of the Polish Highlanders Association at a dinner in his honor Sunday, July 22. While in Chicago, Jan Gromada met Michał Rekucki, eminent Polish artist, and Dr. Michał Dusza. These men conversed many hours about the great potentialities of the "Tatra Eagle"..... The offices of the "Tatra Eagle" were visited by many guests this month. Mr. Joseph Witek, Vice-President of the Highlander Group in Mt. Pleasant, Pa., Mrs. J. Tomtala of Twin Rocks, Pa., Mr. and Mrs. Matt Ogrodny of Chicago, well-known musician, Mr. Stan Nowak and Mrs. A. Oblazny both of Chicago, Mr. and Mrs. John S. Gacek, leader of the Polish Mountaineers in Utica, N.Y. paid us a visit.... Skiing is a very popular sport of the Polish Mountaineers. It is sad to report that this sport has no following among Polish American Mountaineers. Something should be done! Luckily, there is amongst us a world famous skier, Mieczysław Wnuk. In 1939 he won the championship of Poland, while in 1940 he became champion of France. Mr. Wnuk, who resides in Trenton, N.J. is anxious to organize a skiing club in New Jersey. All persons interested in such a club should write to this reporter for further information..... Congratulations are in order for Matt Gacek, our art editor, who received an Associate in Arts degree from Rochester School of Art.... Mademoiselle Jane Gromada travelled to Quebec City, Canada where she participated in a French Festival staged at the Laval University... One of our members, Dr. Eugene Jablonski, a geologist, spent a month in England and Bavaria on an assignment for Socony

Vacuum Oil Co. Mr. Jablonski is an avid dancer. During dancing rehearsals it seems that he never tires. Younger dancers marvel at his stamina.... We are certainly proud of Walter J. Guziak, son of John Guziak, a well-known Polish mountaineer dancer and musician. Walter, a student at De Paul University was awarded a full-tuition semester scholarship by the De Paul chapter of Praetorians, national Jewish fraternity. This award is given to the commerce student earning the highest scholastic average in his freshman year. Congratulations, Walt!..... Mr. and Mrs. John Gromada visited the Chowanec family of Boonville, readers of the Tatra Eagle, recently. Mrs. Chowanec is a talented painter. During her spare time she paints lovely designs on blouses. Georgianne Chowanec, a daughter is entering the Plattsburgh State Teachers College in the fall. Another daughter, Rose, will graduate the St. Elizabeth School of Nursing, Utica, N.Y. in September.... The Alliance College, Cambridge Springs, Pa. published recently the Alliance Journal. This publication, which is edited by Marion Moore Coleman contains many articles of great interest to our readers. For further information write to your reporter.... The list of Tatra Eagle subscribers is growing rapidly. This is very encouraging. We expect that if this continues, soon the "Eagle" will be read by every person in the U.S. interested in Tatra folklore and culture. It may be also that the Tatra Eagle will become the "voice" of all Polish American Tatra Mountaineers in the U.S. Let us accomplish this goal!!



T. Michalski and T. Gromada

TATRA EAGLE STAFF MEMBERS TO MARRY ON AUGUST 25

Miss Theresa Michalski will marry Thaddeus Gromada on Saturday, August 25, 1951 at a Nuptial Mass at St. Joseph's Church, Passaic, N.J.

The Convention in Chicago

A convention is the most democratic way of conducting the affairs of a large organization. Delegates who attend the conventions should be prepared to assume great responsibilities, for their decisions tremendously affect the future of the entire organization.

Every three years delegates of the Polish Highlanders' Association of North America gather for a convention in Chicago, Ill. This year they will convene at Kościuszko Hall September 1, 2, and 3.

At preceding conventions members of the Highlanders' Assoc. settled routine matters satisfactorily. The future of the organization is a problem which has been overlooked at previous conventions. Surely, former delegates were aware that the membership included very few young people. Yet, nothing has ever been done to remedy this unfortunate condition.

No sound-thinking delegate wants to see the Polish Highlanders' Assoc. fade into oblivion. If no action is taken immediately the Association is doomed to such an end. Parents should instill in their children respect and appreciation for Tatra art, folklore, and culture. Sons and daughters of Polish Tatra mountaineers in America should be encouraged to take part in the organizational affairs of the Association. Older members must try to understand youth. Young people should be given a free hand along with a certain amount of guidance. If young Americans of Polish mountaineer descent will not carry on the work begun no one else will.

It behooves the delegates to bring this important matter into the limelight at the convention. Members have to face this matter squarely and realistically. Measures must be taken to solve this burning problem. If not, the Association will pay the consequences.

THADDEUS GROMADA RECEIVES B.S. DEGREE WITH HONORS

Thaddeus Gromada, editor of The Tatra Eagle, graduated magna cum laude from Seton Hall University on June 2, 1951. He received his B.S. degree in Social Studies. Gromada will continue his studies at Fordham University.

MICHAEL REKUCKI PREPARES FOR AN EXHIBIT

Michael Rekucki one of the outstanding artists of Poland is preparing for an exhibit to be held in September at a loop department store in Chicago.